1845. Nr 25. ROK 4.

Redaktor główny Hippolit Skimborowicz.

PRZEGLĄD
NAUKOWY

ROZWÓJ ZASAD
UMYSŁU POLSKIEGO
W PIŚMIENNICTWIE.

Najważniejszą ze wszystkich korzyści dla rozkrzewu życia ludzkiego jest zdobycz zasad na polu postrzeżeń, rozwagi i wniosku otrzymana. Wszelkie pojawy świata, szykując się w rzędy podług znamion własnych, prowadzą do widoku najogólniejszego, szczegółów, składających rozumową całość. Piśmiennictwo wszelkie jako pojaw życia umysłowego, ulega temuż prawu, i tylko na drodze trafnéj t. j. opartéj na czynach syntezy, doprowadzić może do wypadków prawdziwych. Umysł polski w rozwoju swoim wystawia walkę dwóch piérwiastków przeciwnych, z których jeden pragnie iść za głosem przyrody, drugi tłumi wszelkie unie-

Nastąpiła doba krytyczna czyli burząca szkodliwy system oświaty. Umysł uciśniony widokiem rozstępu świata myśli i czynu, całą wytężył usilność ku pojednaniu téj sprzeczności stanowiącéj właściwość wieku ciemnoty. Związki bliższe z Pragą czeską, w któréj wrzała myśl postępowa, wybranie Zygmunta Korybuta na książęcia czeskiego, sprzyjanie postępowi Zofii królowéj, ułatwiło szerzenie się nowych po kraju pomysłów, które mistrz Dobczycki z takim opiéwał zapałem. Ostrorog w pismach swoich narzekał na opieszałość ku nauce Duchowieństwa, które podług zdania jego kilka lub kilkanaście tygodni ospale słuchając kursów za granicą, nie przynosiło do kraju nic więcéj nad nazwę woskowych figur. Parkosz dowodził niedorzeczności prawa pisanego po łacinie, które nie tylko od wszystkich pojętém nie było, ale dawało jeszcze powód do nietrafnego zrozumienia tekstu. Dobczycki uderzył na czczość *istoty rzeczy* zwanéj u Scholastyków *Entitates*, wskazując raczéj potrzebę szukania własności rzeczy zwanych u Skotystów *Praedicabilia*. Leśniewski jak na zborze powszechnym, tak i w stosunkach naukowych okazywał wielkie poważanie dla prac rozumu i nowych ulepszeń. Wszystkie zaś dzielniéjsze głowy czuły potrzebę przywrócenia języka narodowego w piśmie przeznaczoném dla użytku ogółu. Zalety wymowy dawno już były znane: nie zapomniano głosu Sieciecha, Getki, a w nowszych czasach Jana Rytwiańskiego na sejmie Piotrkowskim. Należało tylko zastosować tę własność języka do innych przedmiotów. Parkosz ogłosił pisownię, która ułatwiała wyrażenie dźwięków ojczystych dla czytelnika; nauczyciele Lekarnictwa w akademii krakowskiéj musieli zachować nazwę krajową roślin pomocnych lub szkodliwych zdrowiu, które późniéj z takiém staraniem dochowali Chwalimiérz, Spiczyński, Siennik i Syreński. Sam Réj z Naglowic ziemianin, zachęcał do uprawy téj pięknéj gałęzi nauk przyrodzonych. „Nuż za się“ — rzecze — „a zaś to nie rozkosz wiedzieć przyrodzenie każdego zwierzątka, każdego ptaszka, każdego ziółka.“ Jędrzéj z Kobylina i Trzecieski pisali o nauce lekarskiéj, a co do tłumaczeń psałterza, pisma Ś., śpiéwników, liczba pi-

szących była bardzo wielka. W końcu, z polecenia sejmu wszystkie ustawy najdawniejszych czasów sięgające, przełożone zostały na język ojczysty, a spółczesne zapomniały zupełnie o łacinie. Korzystając z popędu powszechnego, wydawcy dzieł polskich niezaniedbali przypominać jak język tak dawny, tak święty *w niedbałość poszedł, a snadź mało nie w upadek.*

Większe jeszcze gotowały się korzyści z przetworzenia metody naukowéj w Europie. Młodzież polska w innym już niż dotąd celu garnęła się na nauki za granicę. Przedtem Kretkowscy, Pieniążkowie, Charbiccy, Nowodworscy jeździli do obcych krajów dla uzyskania wawrzynu waleczności i ozdób rycerstwa maltańskiego; nowe pokolenie szukało oświaty i zasad rozumowych. Lecz podług odebranego wychowania, jedni Włochy, drudzy Niemcy za cel podróży wybierali. *Tęczyńscy*, *Mińscy*, *Żórawińscy* woleli zwiedzać Akademje włoskie; *Stanisław Orzechowski*, *Jan Łaski*, *Krasiński*, *Firlejowie* przenieśli Wittenbergę, Lipsk, Strasburg, Królewiec, albo się udawali do Holandyi. Wkrótce nowe Uniwersytety w opinii ogólnéj wzięły przewagę nad dawnemi, dla owoców wyższéj oświaty *Leszczyńskich*, *Górków*, *Potockich*, *Tarłów*, którzy za przewodników podróży swojéj zwykle miewali tego rodzaju ludzi, jakiemi byli Wiszowaty, Neugebauer, Jonston, Freitag ub Sarnicki. Całe ziemie zaludniały się młodzią postępową tak dalece, że jedna Przemyślska liczyła współcześnie *Herburtów*, *Orzechowskich*, *Starzechowskich*, *Mieleckich*, *Trzebińskich*, *Broniewskich*, *Dersznaków*, *Drohojewskich*, *Sienieńskich*. *Zygmunt August* jako władca postępowy, najrozumniejszymi ludźmi Radę swoję napełnił. On także z *Radziwiłłem czarnym*, *Szafrańcem*, *Potockim* pozakładali okazałe księgozbiory, złożone z dzieł świeżo wyszłych, a ziemianie inni w krótkim czasie zaprowadzili własnych drukarń dwadzieścia, w których się wybijały pisma sporne i obrony przeciwko gasicielom światła. Możni nakładów nie szczędzili na tłumaczenia polskie, dochodzących do wysokości kilkukroć stu tysięcy. Zgoła wszyscy byli zajęci jedną myślą szerzenia oświaty w mowie ojczystéj.

Najpiérwéj uprzątnąć należało zawady ulepszeniom stawione przez dawne przesądy lub osobisty interes. Siła pomysłów młodego *Rafała Leszczyńskiego*, *Orzechowskiego*, *Reja* postawiła wymowę polską w nieznanéj dotąd świetności. Przeciw wielkiemu rozstrojowi Ociemnicieli wyjednano u Zygmunta I. prawo swobodnego wynurzenia myśli na piśmie w 1539 r. *Radziwiłł czar. Ostrogowie*, *Oleśniccy*, *Taszycki* otworzyli poczciwie przytułek dla uczonych, którzy szukali schronienia przed prześladowaniem zagranicznem. Tych ostatnich liczba, i śmiałość pomysłów wskazuje stanowisko rozumowe Polski w owym czasie, a znaleziona gościnność w burzy powszechnéj, wznieconéj w całéj Europie przez stronnictwo nieruchome, świadczy o pielęgnowanych u Narodu zasadach ludzkości. — Z Włoch przybyli *Stancaro*, *Lismanini* Jenerał kapucynów *Occhini*, Lelius i Faust *Sozzini*, *Alciato*, *Gentilis* z Francyi *Statorius*; z Hollandyi i Niemiec: *Spiritus*, *Krell*, *Ruar*, *Wollzogen*; z Węgier *Davidis*. Byłto niejako kongres wyobrazicieli rozumu europejskiego w Polsce zgromadzony, celem rozstrzygnienia najżywotniejszych pytań nowéj *filozofii*, *czci* i *wychowania*. — Tę narodu światłą uprzejmość, sejm z 1573 r. na przyszłość uchwałą zatwierdził, niedozwalając, aby ktokolwiek, rodak czy cudzoziemiec za myśli naukowe w jakichkolwiek przedmiotach otwarcie objawione, ulegał prześladowaniu.—Nowe zatém prasy drukarskie spokojnie trudnić się mogły wybijaniem dzieł rozmaitéj treści i dążeń; że zaś najbardziéj wtenczas zajmował wszystkich rodzaj sporny, najwięcéj przeto pism téj osnowy wychodziło. Wielkiéj wagi we względzie naukowym są dzieła niegdyś przez prostaków za bezmyślne ogłoszone: *Moskorzewskiego*, *Stoińskiego*, *Czechowicza*, *Zygrowskiego*, *Budnego*, *Sokołowskiego*, *Krzesichleba*, *Kraińskiego*, *Grzegorza z Żarnowca*, *Sudrowskiego*, *Niemojewskiego*, *Budnego*, *Lutomirskiego*, *Farnowskiego*, *Lubienieckiego*, *Wiszowatych*, *Jonasza z Bukowca*, *Przypkowskiego*, *Jana z Łaska*, *Piotra z Goniądza*, Tobiasza *Wiśniowskiego*, którzy we wszystkiém szukali uzasadnienia rozumowego, po wiekach naleciałego na myśl żywą narodu drętwiącego piérwiast-

ku. — Przytoczony szereg Ziomków stanowi niejako Akademiję Umiejętności, złożoną nie już z osób dowolnie lub omylnie wybranych, ale z ludzi pałających miłością rozległych praw rozumu których zjednoczenie z czynem za posłannictwo dla siebie przyjęli. — Forma nawet filozoficzna w wielkiéj téj epoce zmianom uległa. Rej zarzucał dawnéj szkole niewłaściwy sposób wykładania loiki, któréj tak uczono, jakby z prawdy sprowadzić można było do błędu. — Stoiński w dyspucie lubelskiéj 1621 narzeka na *dystynkcje* czyli rozróżnienie drobiazgowe znaczeń jednego wyrazu, jako sposób odwodzący od głównego założenia. — We wszystkich rozprawach toczonych z lepszego stanowiska, widać dążność *rozbiorową*, szukającą prawdziwości myśli w szczególe, a rozumu w ogóle. — W *nauce umysłu* wszelkie działanie pojęciowe wyprowadzał Burski z zasobów przez zmysły zebranych, a przez wyobraźnię wyrobionych. Było to 1604 roku, kiedy o metodzie *Bakona* i prawach myślenia *Locka* niesłyszała Europa. — O *Burskiego* zaś pomyśle *Lipsius* Profesor Uniwersytetu w *Louvain* wyrzekł, że wyższym jest nad usposobienie wielu narodów, a przynajmniéj w Niderlandach zaprowadzić się nieda, jak próby podobne tego dowiodły. I rzeczywiście po pracach *Locka* i tylu badaniach fizjologicznych, spojrzmy na obecny stan nauki w większéj części Uniwersytetów, czyli nadprzyrodzoność nie bierze góry nad wykładem prostszym, czerpiącym światło w stworzeniu Niepojętéj Istoty?

Co za rozstęp dzieli Orzechowskiego, tego syna przetworu, od wychowanego na łacinie ale naśladowniczego Kromera! Sarnicki nawet w widokach swoich bliższym jest cywilizacyi, niż biskup warmiński. — Bielski zaś Marcin do ozdób piérwszéj wielkości należy. Żyjąc w początkach odżywienia umysłowego, okazał samodzielność i zasady, które go na czele dziejopisów postawiły. Użyciem mowy ojczystéj w tak poważnym rodzaju wszystkich wyprzedził, nawet zacnego Górnickiego. — Prześladowany za postępowość od Zygmuta III Herburt drukował w majętności swojéj kroniki, które z błędu staréj szkoły butwiały, lub coraz licz-

niejszym w przepisywaniu błędom ulegały. Długosz tak ukrywany miał zgubne światu wydać tajemnice!

Rozwijające się od czasu Kazimierza W. *prawo krajowe* wiele w téj epoce zyskało na postępie. Wprawdzie Rzymskie, mimo wartości swojéj, uznanéj jeszcze w wieku XIV, nie mogło być wprost przyjęte dla piérwszego artykułu, poddającego kraj pod rozkazy Cesarzy zachodnich; wielce jednak posłużyło do lepszego roskładu prawa krajowego, które bez żadnéj systemy było spisane. Zatrudnił się tém Jakób Przyłuski zwolennik przétworu, dzieląc je na tytuły *osób*, *rzeczy*, właściwe prawu rzymskiemu. Stara tylko szkoła widziała w tém niedorzeczność i przeszkodziła wpływem swoim zatwierdzeniu na Sejmie. Dla niéj był dogodniéjszym porządek abecadłowy.

Po pracy znakomitéj Ostroroga, wystąpił w téj epoce z poprawą *Administracyi Modrzewski*, człowiek wysokiego rozumu i wielki znawca rzeczy. Dzieło to zatrwożyło do tego stopnia gasicieli, że jednéj z ksiąg w przedruku powtórzyć niedopuścili. — *Orzechowski* w piśmie pod nazwą *Fidelis Subditus* z najżywszą jasnością dowodzi zależności szczęścia Rządzonego od światła Rządzącego. — Wiele także myśli samodzielnych umieścił o *egzekucyi i policyi*. — Prawo publiczne od sejmu Radomskiego w lat sześćdziesiąt siedm, przyszło do swojéj pełni w żadnym może kraju nieznanéj. —

Poezija religijna w téj epoce inny charakter przyjęła: wyobraźnię, zastąpiła rzewność. Téj własności są pienia *Trzecieskiego*, *Oliwińskiego*, *Oleśnickiéj*, *Rybińskiego*, *Przypkowskiego*, *Rysińskiego*, *Lubienieckiego*, *Niemierzyca*, *Wiszowatego*. — Pieśnictwo zaś świeckie rozróżniał duch rodzimy, zajęty swobodą myśli, sławą i wielkością. Poeci jednak nie są w styczności z mówcami posuwającemi rozwój społeczny na drodze czynu. W braku samodzielności pozostaje uniesienie nad szczęściem duszy i pięknością przyrody: Stąd dwie odmiany wydatniejsze nad inne; *liryka* i *opisy*. — Są to owoce szkoły starożytnéj, piérwiastku zupełnie obcego dla myśli żyjącéj Lechity. Do niéj należeli: Kochanowski, Pudłowski, Grochowski, Starowol-

ski, Żawicki, Chlebowski, Paszkowski. — Jan Kochanowski, jako wychowaniec Padewski wiele czasu poświęcił na przekład miejsc z Homera, Anakreonta, Eurypidesa, Horacego, i Dawida. Inni w naśladowaniu upatrywali doskonałość. Więcéj życia miała szkoła włoska, licząca zwolenników w tymże Janie Kochanowskim, Achacym Kmicie, Niegoszewskim, Piotrze Kochanowskim i Jagodyńskim. — Wiele pism dziedzica Czarnolasu jest wyraźném naśladowaniem poezyi włoskiéj, która się poznaje po porównaniach i zwrotach zalotnych: *„Twarz podobna dwóm różom;— Oczy dwóm gwiazdom równe;— Usta pereł pełne,*

I ręka alabastrowa, w któréj zamknione
Serce moje. O głupie! o myśli szalone! i t. p.

Jest-to istotny obraz: *La bel mano.* Z pomiędzy fraszek wiérsz rubaszny o kapelanie i kaznodziei w czerwonym ornacie niewątpliwie należy do szkoły włoskiéj *Poggio. Powieść* o *brodzie* i carmen macaronicum także są zaalpejskie. Lecz obok exotycznéj rozwijała się i poezija krajowa, która się dzieliła na opisową, liryczną i krytyczną — W piérwszym rodzaju *Sobótki* Kochanowskiego, *Wieśniak* Zbylitowskiego i *Flis* Klonowicza bardzo są wielkiéj wartości — W Sobótkach dochowaną została pamięć owych zabaw, *Stada,* które przyjemności wsi i duszy w prostocie i zachwycie malowały. Obok zwrotów wieśniaczych każdéj z panien występujących ze śpiéwem, znajdujemy tu piękne opisy położenia tworzące świéże krajobrazy lata i różnych pór dziennych. Zbylitowski maluje u stóp skały płynącą Wisłę i roskosze wiejskie: wodę chłodną, kwiaty wonne, posłanie zielone, grona winne lub wdzięczną cnotę, zniewalając wyobraźnię. Klonowicz oprócz opisów miejsc znakomitszych przez które przepływa Wisła, zwyczajów żeglarskich i wesołości, kreśli obraz obyczajów wiéjskich i miejskich, o ile się te w podróży nastręczają. Zimorowicz wyższy od Szymonowicza i Gawińskiego w Pasterkach, szczegól-

ny wdzięk rozlewa w Ruskich Pannach, które napisał na uroczystość rodzinną. Niektórzy z dzisiejszych pisarzy przeznaczają mu niższe miejsce od brata Bartłomieja, bardzo niesłusznie—W Szymonie więcéj lekkości i powabu:

Byłoć człeku miło
Gdy się to zdarzyło,
Teraz czuję tam żądło było.—

Albo

Pół roku minęło
Serce mi zginęło
Nie był nikt w czasie téj zguby
Tylko mój jedyny luby.
Lecz nie brał on serca mego
Samo uciekło do niego. —

Przedmowa do brata zawierająca przeczucie bliskiego zgonu zachwyca posępnym urokiem. —

Niedawno jeszcze podziwiano pomysł A. W. Szlegla, że poezija nié ma być naśladowniczą ale *narodową* — Uważano to za wynik oświaty czasów nowożytnych. Wszakże nie co innego przed trzystą laty wyrzekł *Mikołaj Réj* znany z samodzielności: „Nie bawże się, powiada on, lada czym, *bo mało tobie po Owidiusu, po Horaciasu*, bo na cię zatrudny i fabułami zabawiony, ale sobie to czytaj, coby cię nadobnych cnót a poczciwego żywota uczyło, bo cię to może lepiéj ozdobić, niżeli ony *fabuły niepotrzebne* biorąc przykłady *z zacnych ludzi, przodków piérwszych* a poczciwych spraw ich.“ — W tym duchu znajdujemy pisany Proporzec Kochanowskiego czyli hołd księcia Pruskiego Alberta, otrzymującego chorągiew od Zygmunta starego. Wizerunek téj ostatniéj śliczne zawiera obrazy, mianowicie zaś wisły otoczonéj wieńcem rokitowym, która wylewa ze dzbanka wodę dzielącą się u ujścia swojego na trzy konary. Tejże treści są: zwycięztwo pod Byczyną przez Grochowskiego, bitwa z Amuratem Kochanowskiego,

Pieśń o wybawieniu Wiednia Kochowskiego i tyle innych. Z bitwy pod Warną pozostał ułamek, który stanowisko polskie do Europy dobrze wyraża:

> Grób Jego Europa, słup śnieżne Bałkany,
> Napis: wieczna pamiątka między chrześcijany. —

W rodzaju elegijnym równie piękne miejsca pozostały *w Fryderyku Herburcie, Stanisławie Strusiu* poległych w potyczce z Tatarami, w *Łzach smutnych po zejściu Zamojskiego* a mianowicie *w Zbudzonym Aauguście Jagielle*, gdzie się Grochowski wyniósł do wielkości Władcy. Od tych wszystkich utworów wyższe miejsce zająć powinny prace mające na celu postęp wiekowy. Na tych czele kładniemy: *Zwierzyniec Stanów Szlacheckich Reja*, który w tym zbiorze umieścił szczególnéj słynących nowemi pomysłami mężów. — Chwalono niedawno dramy obyczajowe, jakiemi są n. p. *Mięsopust*, *komedjia Rzbałtowska*, *Światowa rozkosz*, ale te twory bardziéj są charakterystyczne aniżeli postępowe. — Więcéj można skorzystać z *Okunia z Grodziska*, *Moskorzewskiego*, *Radwana*, z Satyr *Paprockiego*, z *Morsztyna*, *Erazma Otwinowskiego*, *Opalińskiego*, a tymbardziéj z Satyr pod zmyśloném imieniem *Niebylskich i Prawdzickich*. — *Żywot poczciwego człowieka Reja* i *Przygana strojom białogłowskim* Piotra Zbylitowskiego są tylko przygotowaniem do płodów krytycznych wyświécających owczesne stanowisko społeczności.

Taki był postęp piśmiennictwa krajowego w porze dla niego przyjaznéj. — Weźmy *mowy sejmowe* Rytwiańskiego, Rafała Leszczyńskiego, Tarnowskiego w obronie tolerancyi; Jana Żamojskiego za bezkrólewia po Walezym, weźmy czyny i ostatnią wolę Zygmunta Jagieły i porównajmy ze stanem społeczeństwa ludow europejskich.—w Astronomii zbliżmy Kopernika do uczonych téj epoki; na czyjéj stronie zostanie piérwszeństwo? —Wyjąwszy Włochów, jaki naród wyrównał w filozofii pomysłom Burskiego,

Moskorzewskiego, P. z Goniądza, Wiśniowskiego? Czém była poezija *niemiecka* za Kochanowskiego, Klonowicza, Zbylitowskich, Szarzyńskich? W saméj biegłości techniczněj wiersza łacińskiego, wielce natenczas cenionéj, czyje imie wyższe od Sarbiewskiego? Te pytania zasługują na odpowiedź. Jeżeli są twierdzące, toć zdanie pism wstecznych które ubolewają nad opóźnieniem zawodu rozumowego w Polsce są niedorzeczne i szkodliwe..— Stopień oświaty polskiéj, przy znaczeniu tego kraju międzynarodowém, nie mógł być niewiadomym za granicą. Jakoż pisarz *Pasterza wiernego Guarini* o wziętości naukowéj Polaków we Włoszech godnym siebie sposobem wspomina. *Muret* w liście pisanym z Rzymu do Pawła Sacrato 1583 r. tak się w tym względzie wyraża: „Polacy piśmiennictwo do tego stopnia polubili, iż cały czas swój na nie obracają. Może kiedyś byli nieoświéconymi, teraz lękam się, aby do nas dzikość, a do nich oświata, ludzkość i ogłada, zmieniwszy siedlisko, nie przeszły“

Następuje rozstrój: tak szczęśliwemu rozwojowi stanął na przeszkodzie zły system wychowania, zagarnięty przez jeden z zakonów nowowprowadzonych. Mówiono wiele o nauce tego słynnego zgromadzenia, ale czyny do innych wcale prowadzą wypadków. Najpewniéjszym tego dowodem są pisma samych członków. Niesiecki o Prowincjale Drużbickim powiada, iż *nie ucząc się* wszystko umiał. Ustawy zgromadzenia odbite 1607 w Lyonie u Roussin za jedyną pomoc naukową dają dla przyszłych nauczycieli Klemensa Aleksandryjskiego i pisma średnich wieków. Nic przeto dziwnego, że czerpiąc ze źródeł skażonych lub niedostatecznych mędrcy ci przesiękli niedorzecznościami i ciemnotą. Za najwyższą ozdobę poczytywali igraszkę wyrazów łacińskich; stąd owe: „*Crescente fame*, *famam* non *in famiam* vobis *crescere* cupio“ albo: „*Desertum* Christi nos *disertos* facit.“ Książki nosiły napis *Zodjaka*, *Argo*, i podobne. Polskim językiem nietylko nieumieli władać, ale go nawet nie lubili, czego najlepszym dowodem jest Skarbiewski, narzekający w liście dochowanym przez Łubieńskiego *na mową ojczystą*, któréj mu potrzeba nakazywała używać: istius

popularis liquae studium, in quo nunc *necessario* versor." Takich nauczycieli wspiérał najdzielniéj głośny Biskup Karnkowski, tudzież niestety Lew Sapieha zwany od nich Trismegistem i Eliaszem z twarzą djamentową. Zygmunta III skłonność ku nim zrodziła szkody największe. Nią wsparcie zakładali twierdze niewiadomości, gdzie tylko potrafili. — Wyjednawszy potém za współdziałaniem uczni swoich wyrok sejmowy w 1635, biorący pod opiekę R.P. szkoły ich w Litwie i koronie, *przez wzgląd na pożytki w kościele Bożym*, posuwali coraz daléj zaćmienie, które doszło największości za Saów. — Odtąd naturalnie wszelkie pomysły postępowe znikły, ustąpiwszy miejsca pojęciom średniowiecznym i makaronizmom kaleczącym język krajowy.

Opiérali się tak straszliwemu zniszczeniu ludzie poczciwszéj myśli i czystszych widoków. Klonowicz w Szlachcicu Polskim, *Eques Polonus*, ogłoszonym 1591 roku, zacny Goślicki Biskup Poznański w liście do Stolicy Apostolskiéj pisanym, wykryli niezdatność do powołaniu nauczycielskiego i niecne czyny mistrzów. Jeden z ziemian na sejmiku Proszowickim czytał *Sposób przywrócenia i ustalenia spokojności w kraju przez usunięcie Towarzystwa*, okazując nietylko jego nicość naukową, ale szkodliwość postępów, prowadzących do zamieszania powszechnego. Z tego powodu radził założenie nowych Uniwersytetów w Wielkopolsce i na Ukrainie a reformę dawniejszych. Lecz ani te środki, ani protestacye Akademii krakowskiéj, matki wszystkich zakładów, ani pisma Siemka i Brzoskiego o poprawie wychowania publicznego niezłamały ogromnego wpływu, który sobie zjednać zdołali u Wazy, Bobolego, Szyszkowskiego i Bernarda Maciejowskiego Biskupów, tudzież wielu Panów Radnych, którzy wyszli z ich dyscypliny. Na czynione sobie zarzuty odpowiadali prześladowaniem, którego padli ofiarą *Klonowicz*, prawy historyk Biskup *Piasecki*, sławny matematyk *Brzoski* i jego drukarz. Piérwszy systematycznie przywiedzionym został do nędzy, drugi przez lat kilkadziesiąt miał wstrzymanym zawód urzędniczy, trzeci wydalonym został z kraju, ostatni u pręgierza smaganym. Palenie ksiąg w 1581 i 1622; za-

bieranie drukarń, obiecywanie Rektorom Akademji krakowskiéj nagrody za nieczułość o postęp oświaty (*), zaniedbanie ostateczne języka narodowego w nauce i mowie potocznéj, oto były środki burzące świetność dawniéjszą. Wkrótce też filozofija wróciła do klasztorów, historja do kronikarstwa, poezja do treści tylko kościelnéj, a wymowa do pstrych panegiryków. Tłocznie domowe służyły jeszcze czas niejaki piórom lepszym: Bojanowskiego, Stadnickiego, Korycińskiego, Pseudo-Tertuljana, Opalińskiego, lecz codziennie rzedniały, bo znaczna częsć obywateli szukając spokojności, pozamykała je u siebie. Po zwinięciu szkoły Rakowskiéj, składem Nauczycieli stanowiącéj rękojmią najwyższego w kraju udoskonalenia, nastąpiło usunięcie się za granicę najświatlejszéj warstwy społeczeństwa, liczącéj w gronie swoim *Taszyckich, Moskorzewskich, Morsztynów, Orzechowskich, Gocławskich, Lubienieckich, Wiszowatych.* Kilkaset rodzin osiadło w Siedmiogrodzie, których potomkowie dotąd istnieją; reszta udała się nad Ren, do Prus i Holandyi. — Niezachwianéj zkądinąd cnoty ludzie, jakiemi byli Twardowski i Krysztof Opaliński, czekali jak wybawienia prrzybycia do kraju Szweda Karola Gustawa. Czuł usposobienie Narodu ku sobie i czasowi Jan Kazimierz, gdy się przyznawał w przywileju danym Czarnieckiemu, *do utraty ufności obywatelskiéj.* Że nie brakło krajowi na zdolnościach dowodzą *Fredro, Stanisław Lubomirski* i Jan *Sobieski* piszący czworowierszem Horacego. Lecz Kochowski obok „Niepróżnującego próżnowania" wydał *Różaniec;* Potocki *Zaciąg pod chorągiew J. C;* Zawisza *Boga nieśmiertelnego traiczną historję.*

Trwała w umysłach pamięć przeszłéj świetności, lecz środki jéj przywrócenia były nieznane. Konarski który najlepiéj zgłębił przyczynę upadku nauk, poczuł się na cnocie obywatelskiéj i jednym, dobrze obmyślonym razem zdarł zasłonę błędu tak długo i starannie nad narodem rozciąganą. Obejrzane pole spustoszenia

---

(*) Pochwała Najmanowicza przez Cynerskiego.

okazało ogromne straty; 1. *brak mysli naukowych*, 2. *skażeuie języka*, 3. *skrzywienie rozsądku nadętością*. 4. *upadek charakteru obuwatelskiego*, 5. *nierząd sejmowy*, 6. *brak tolerancyi*, 7. *utrata wziętości narodowéj* i przygotowana zguba. — Reformatorowie zatém gotowe mieli zadanie i posłannictrwo. Konarski wziął tylko na siebie połowę ciężaru, resztę innym zostawił. — W dziele *o poprawie stylu* zebrał przykłady najniedorzeczniejszego wysłowienia z dzieł zakonu przewodniczącego wychowaniu młodzieży, i z całą goryczą wyśmiał. Rękopism tak ułożony dał do przejrzenia każdemu z Przełożonych warszawskich i łatwo zyskał zezwolenie na ogłoszenie wyimków bezimiennych. Przyszła koléj i na Prowincjała słynnego zgromadzenia; ten nieznajdując w rzeczy pożytecznie pomyślanéj komukolwiek ubliżenia, z równąż skwapliwością uznanie swoje na zeszycie zapisał. Dopiéro po wyjściu z tłoczni dzieła, stara szkoła postrzegła swoją omyłkę. Jeden z nich, tak się czuł obrażonym zastosowaniem, iż Konarskiemu odszczepieństwo zadał, lecz odwołanie się do Prowincjała położyło koniec sporowi. — W drugiéj rozprawie: *o potrzebie łączenia myśli ze sztuką pisania* zwrócił uwagę Autorów na gruntowność usposobienia umysłowego, przed rozpoczęciem zawodu pisarskiego. W innéj zaś: *o skutecznym rad sposobie* uderzył na przyczynę zrywania nieustannego sejmów, i stąd wynikający, nieład krajowy. Wszystko wzbudziło najżywszą niechęć przeciwko Autorowi, która dowodziła właśnie jak trafnie były jego razy zadane ciemnocie i przesądowi. Zdanie czystsze o wadach dawniejszego wychowania powoli już się wyrabiało, i zaczęło wydawać korzyści, gdy zwinięcie szkół przez Hozjusza wprowadzonych, w 1773 r. otworzyło pole do stanowczych ulepszeń. Komissja Edukacyjna nieznanym przykładem w Europie 1775 r. ustanowiona, przedsięwzięła poprawę szkół jezuickich, wprowadzeniem do wykładu nauk języka ojczystego i przygotowaniem książek szkolnych. Najwyższe Uczelnie krajowe: *koronna* i *księska* wymagały jaknajrychlejszéj reformy. Piérwszą zatém poruczono Kołłątajowi wielce uczonemu człowiekowi, drugą sławnemu Astronomowi Poczo-

butowi. Z młodzieży zdolnéj niemało wysłano za granicę dla postawienia przysłych nauczycieli na stopie wiadomości owczesnych, a dla zasiłku szkół ustanowionym został Instytut Pedagogiczny w Krakowie. Jeden z młodzieńców wysłanych za granicę Jan Śniadecki rozległością nauki i ścisłą loiką w wykładzie zadziwił wszystkich, a w słuchaczach niewypowiedziany sprawił zapał.—W Księstwie nad poprawą edukacyi czuwał sam Podklarzy Chreptowicz któremu winna Polska wniosek utworzenia komissyisyi edukacyjnéj; Ogińska dzwignęła obserwatorium; Golański ułożył dzieło o Wymowie i Pezyi podług najnowszych zasad. —W obu Uniwersytetach zaprowadzonemi zostały umiejętności ścisle, przedtém nieznane, w Grodnie założono ogród botaniczny i szkołę lekarską, przeniesioną potém do Wilna. Przedmieścia grodzieńskie *Horodnica* i *Łosośna* zamykały w sobie cały przemysł européjski wprowadzony gorliwością obywatelską Tyzenhauza: fabrykanci, rzemieślnicy, buhalterowie, miernicy ściągnięci byli z miejsc najsławniejszych którymkolwiek rodzajem biegłości. To podnosiło życie w narodzie i budziło młodzieńczy zapał w nowych pokoleniach.—Na czele *Towarzystwa do ksiąg elementarnych* stanęli mężowie, znakomici światłem, zamiłowaniem postępu i gorliwością: pióro trzymał Franciszek Zablocki. Wezwany od Towarzystwa Antoni Popławski do napisania ustawy szkolnéj, wygotował w 1774 *rozporządzenie* i *udoskonalenie edukacyi* obywatelskiéj, które wpływem stanowczym czyni epokę w wychowaniu publicznêm. Podług tego planu młodzież koronna kształciła się do r. 1796, a księzka do 1825 r. lat trzydzieści dłużéj. — Autor najlepszego dziś piśmiennictwa utrzymując że cel szkół natenczas był chybionym, nié ma dokładnego wyobrażenia ani o planie Popławskiego, ani duchu ożywiającym drugą połowę 18 i ćierć 19 wieku. — Gdyby je znał, niemałoby znalazł zasobu do poparcia swojego pomysłu. — Wszystkie dzieła elementarne po polsku były pisane: *Grammatyka dla szkół narodowch* Kopczyńskiego wydana 1778 nie doskonałością bezwarunkową swoich prawideł, lecz uświęceniem potrzeby nauki mowy ojczystéj nabrała téj ważnosci, która zje-

dnała jéj w końcu zaszczyt medalowy. — Od czasu Akademii Zamojskiéj w żadnym instytucie nie uczono języka krajowego, a tém bardziéj niezwrócono uwagi na zasady filozoficzne. Kopczyński rozwieszając po ścianach tablice wyrazów i ich odmian, przyszedł do wypadków jakkolwiek przecież zadowalających, któreby jeszcze były pomyślniejsze gdyby był zaniechał porównania polszczyzny z łaciną, rzeczy zupełnie różnéj. — Niedokładności w początkowéj téj pracy dostrzeżone, a mianowicie pobieżnie wyrzeczone prawidło, mocą którego *baran* naprzykład w liczbie mnogiéj zamieniał się na *owcę*, zrodziło potrzebę przejrzenia na nowo głównych znamion języka polskiego, które z takiém powodzeniem rozwinął Mroziński *w Piérwszych zasadach, i odpowiedzi* na recenzję Kucharskiego i Adryjana Krzyżanowskiego. Swietne utrzymanie pomysłu pociągnęło za sobą rój Zwolenników, na których czele stanął zacny Muczkowski.—Naukę zaś *Pisowni* posunęli Feliński, Autor artykułu w Tygodniku Wileńskim i Deputacija z łona Towarzystwa Przyjaciół Nauk na ten cel wyznaczona. Język zatém przyszedł do swojéj pełni pod piórem Dmochowskiego, Osińskiego, Koźmiana, Kropińskiego, Felińskiego, Morawskiego. — Z Grammatyką Kopczyńskiego w ścisłym związku zostaje Słownik Narodowy także medalem na ten cel bitym nagrodzony, który wielki wpływ wywarł na Pisarzy téj epoki i na gruntowniéjszą znajomość właściwości wyrazów u Powszechności. —Z dzieł przez Towarzystwo do ksiąg elementarnych, do użycia po szkołach poleconych zasługują na wzmiankę: *Wymowa i Poezija* Piramowicza; *Moralna nauka* Popławskiego; *Historja* Skrzetuskiego; *Jeometrja linearna* Gawrońskiego, *Jeometrja praktyczna* Zaborowskiego; *Zwierzętopismo* Czępińskiego; wyborne *Wypisy* łacińskie z najcelniejszych Pisarzy zebrane, pełne myśli żywotnéj i t. p. Owoce nowego wychowania najwyraźniéj dały się widzieć w 1788, i obrazie téj epoki skreślonym *w powrocie Posła:* jednostajność w trybie uczenia wpłynęła na jednostajność pojmowania.

Estetyka powstała z Poetyki: Praca Franciszka Dmochowskiego wykonana na wzór *Boileau* powszechną w swoim czasie

pozyskała wziętość: wszędzie powtarzano wyimki *ze sztuki Poetycznéj*, jako rzecz nader piękną, zwiastującą najdoskonalsze na przyszłość wyroby: mianowicie wygłaszano wstępy do sielanki, elegji i tym podobnych rodzajów szkoły starożytnéj jak n. p.

„Jako skromna Pasterka w piękny dzień wiosnowy,
Zbytecznemi strojami nie obciąża głowy."

O zmianach zaszłych w estetyce jeszcze się nie domyślano. Korzeniowski, uczeń Uniwersytetu Warszawskiego, na początku niewielkiego i w duchu dawniejszym ułożonego pisma *o Wymowie i Poezyi*, umieścił rozprawę o Piękności, okazującą nową dążność sztuki. — Kazimierz z Królówki w niektórych rosprawach estetycznych, a mianowicie *o Krytyce i Entuzjazmie* ze stanowiska *Schillera*, *Goetego i Jana Pawła Richtera* mówi o Poezyi. W rozprawie o *Satyrze*, jako obcym dla siebie rodzaju, nie tak jest szczęśliwym, a poleganiem na *Sultzerze*, iż do Satyry żółć jest potrzebną, w niedorzeczność wpada. Wogólności Brodziński jest za szkołą *romantyczną*, chociaż napomyka już o właściwości narodowéj. Autor dzieła: *o Literaturze Polskiéj XIX wieku*, ogłoszonego w 1830 roku, sięga daléj od poprzedników swoich: za zasadę poezyi kładnie *krajowość* bezwzględną, jako wypadek walki klassyków z romantykami, rozstrzygniętéj przez *Wieszcza dum historycznych*. — Pisarz Wielkiego księstwa *Golański* inną nieco poszedł od Dmochowskiego drogą. Znając nową teorję poezyi *Batteux*, opartą nie na naśladownictwie przyrody, ale na trafnym wyborze piękności, poszedł za tą zasadą w swojéj *Wymowie* i *Poezyi*, która się utrzymała do 1810 r. Ogłoszone w tym czasie zadanie Uniwersytetu pod przewodnictwem Jana Śniadeckiego celem zapełnienia wakującéj posady Professora najzdolniejszą osobą: o *Sztuce dobrego pisania w Języku Polskim*, spowodowało rosprawę Euzebiusza Słowackiego Nauczyciela przy Gimnazium Krzemienieckiém, przyjemnie i uczenie pisaną, ale z dawniejszéj

zasady wychodzącą. Professor, którego uwieńczono zdolność katedrą, przyjął zobowiązanie wykładania swojéj nauki podług zasad *Eschemburga*, czego dosyć dobrze dopełnił przywodząc przy każdym rodzaju, pisarzy różnych narodów Europejskich. Saméj Estetyki, ułożonéj podług staréj systemy Wolfa nie zrozumiał dokładnie, i rzeczywiście ten obowiązek nie tak był łatwym dla głowy przywykłéj do jasności. Zgon wczesny Słowackiego opróżnił znowu posadę Wymowy i Poezyi w 1814 r. Wezwany na zajęcie tego miejsca Leon Borowski znany z humorystycznego daru i nauki języków starożytnych, z całą usilnością wziął się do nowego zawodu, zostającego pod niejakim wpływem Dziekana Godfryda Grodka, zwolennika trybu niemieckiego. Eschemberg powtórnie przywołany, ale już nie jako dzieło pomocnicze, lecz jako zasada główna do wykładu literatury Polskiéj. Wprawdzie niemało czasu trzeba było poświęcić na rozróżnienie *nauki* i *sztuki*, na przekonanie że *nauka niejest piękną ani szpetną*, jednak widok ogólnych piérwiastków sztuki, na których się i poezja opiéra, najkorzystniejszą w słuchaczach sprawiła reformę. Przepisy *Horacego*, *Boileau*, *Batteux*, okazały się kolebką nauki, a obszerny rozbiór literatury angielskiéj, włoskiéj, a mianowicie niemieckiéj, oswoił młode zdolności z biegiem piśmiennictwa europejskiego. Z tego źródła powstała szerokim korytem płynąca *romantyczność* litewska. Najznakomitsi słuchacze, zwłaszcza Ci, co wkrótce stanęli na czele ruchu piśmienniczego, spędzali wolne chwile na czytaniu *Getego*, *Schillera*, *Koernera*, lub naśladowaniu tych płodów teutońskich. Przygotowanie trwało od 1815—1819 roku, a w 1822 już wyszły *Ballady* i *Romanse* z obszerną rozprawą o wyższości szkoły romantycznéj nad klassyczną. Oppozycja Jana Śniadeckiego, przeciwnika *duchnictwa*, *feudalności* i wszelkiego *potworu*, w pochwale poetyki rzymskiéj, wywołała tę rozprawę, równie jak i balladę do Astronoma szkiełkiem na rzeczy pogladającego, w któréj mu radzi *aby miał serce i patrzał w serce*. — Było to więc rozwiązanie walki długo i zacięcie toczonéj pomiędzy Grodkiem a Janem Śniadeckim. Ale piérwszy jeżeli chciał wpływać

należycie na odmianę piśmiennictwa polskiego, powinien był wiedzieć że Eschemburg już dawno w Niemczech był zapomnianym i że daleko lepsi Estetycy kierowali początkiem teraźniejszego wieku. Jan zaś Śniadecki przy świętéj gorliwości, zajętym będąc inném powołaniem, nieprzewidział że romantyczność wynalezioną była piérwéj jako antydot przeciwko piśmiennictwu francuzkiemu, a potém przez filozofów popartą została, jako *przejście do rodzimej* w każdym kraju literatury. — Cóżkolwiek bądź, zasada *uczuć średniowiecznych* utrzymała się i szybko rozeszła z całém obrazowaniem *czarnych* i *białych duchów, upiorów, cmentarzy, trupów*, oraz fantazją podniesioną do ostatnich krańców uczucia samego siebie. — Jeżeli zatém Sniadecki nieocenił *prostoty* i *prawosci* religijnéj romantyzmu, doskonale się poznał na jego stronie *ujemnéj*. — W ogólności duch chrześcijański i swoboda formy należały do ówczesnego postępu; wielką zatém *przedmowa do ballad* wyświadczyła przysługę wprowadzając artystów na nowe stanowisko. Wkrótce rozbiór drobiazgowy stylu litewskiego dał powód do osobnego pisma Naczelnika romantyczności: o *Krytykach i Recenzentach* warszawskich, w którém z wielką prawdą, ale niemniejszą nadętością i goryczą, powierzchowność i samolubstwo Rozeznawców tych wytknął. Byłto punkt przesilenia w zdaniu powszechności o romantyzmie, po którém nastąpiło pojednanie niby obu stron, a raczéj zupełny upadek klassycyzmu. Tu się już schodzą prace *Pisarza ballad* z rozprawami estetycznemi Kazimierza z Królówki i dziełem o *Literaturze Polskiéj* XIX wieku.

Możnaż twierdzić że Poetom téj epoki braknie na naturalności, dowcipie prawdziwym i myślach wznioślejszych? Tak mówiący nie znają posłannictwa czasu, wszystko do chwili obecnéj naciągając: Poeci mieli do zwalczenia trudności *jezyka* i *smaku*, *niewiadomość*, nakoniec *wady zakorzenione;* wszakże następowali po epoce jezuickiego wychowania. — Dla tego język wszyscy najnajtroskliwiéj pielęgnowali, a Trębecki do świetności go doprowadził. Na nieuctwo zakonów, lenistwo i zwyczaje ukręcił srogi bicz Krasicki; Na zrywanie Sejmów napisał tenże Myszeidę; — Wę-

gierski w *Organach* uderzył na nicość życia ziemiańskiego i piśmiennictwo jarmarkowe; Zabłocki w *Zabobonniku* na upodlenie umysłowe prez wiarę w niedorzeczności. Warszawę ćwiczył twórca Organów. To było piérwsze stadium. W drugiéj podnoszono *uczucie obyczajowe* szczepiąc cnoty domowe. obywatelskie i krajowe. *Podstoli* zwrócił uwagę na rządność starych Polaków; *Poezje serca* przypominały poczciwość i obowiązek we wszelkiém położeniu; *Żywoty sławnych Mężów, Assarmot, Sybilla, Władysław pod Warną, Kazimierz W., Dumy historyczne, Barbara, Ludgarda, Gliński, Bolesław śmiały, Dumy Podolskie, Marija, Zamek Kaniowski* na inny ton stroiły duszę. Wesołość ludu odezwała się w Krakowiakach i Wiesławie. — Żywotna myśl natchnęła poemat, którego Bohater fantastyczny w dzieciństwie poglądał na dom *z cegły czerwonéj, oblany w około błyszczącém jeziorem;* sława dawnéj Litwy zajaśniała w rodzinie *Litawora*. — Tłumaczeń jako nienależących do bogactw krajowych niewspominamy —*Doświadczyński, Żona modna, Fircyk w zalotach, Spazmy modne* są najoczywistszym dowodem nagany przywar francuzkich.—Przez głębsze zbadanie iloczasu i miary stopowéj, pojednała się poezija ze śpiéwem, dzięki pracy Nowaczyńskiego, Królikowskiego i Elsnera. — Wiersz sześciomiarowy i trochaiczny zastosowanym został do poezyi powieściowéj i działalnéj.

Krytyka historyczna wyżéj jeszcze stanęła. Już Naruszewicz poczuł samodzielnie mylność czynów zapisanych na karcie dziejowéj, chciał zwalczyć tę szkaradność, ale sam jeden niezdołał. Wziął się naprzód do odpisu miejsc z kronik zagranicznych, które w inném świetle fakta krajowe wystawiały, poruczając tę pracę kilkudziesiąt kopistom, pod jego kierunkiem zostającym. Bogaty ten zasób posłużył do skreślenia treściwego *epoki piastowskiéj* w krytycznym widoku. — Ale Naruszewicz za obręb szczegółów nie wyszedł, a właściwości Narodu nietylko nieśledził, ale jéj nierozumiał; dla tego niższéj wyłącznie krytyce przysługę wyświadczył. Albertrandy dopełniciel *Historyi Narodu Polskiego* głębiéj w rzecz wniknął; w *Jagielle, Kazimierzu Jagiellończyku, Janie Al-*

bercie, *Aleksandrze*, a mianowicie w *Walezym* i *Batorym* wykrył czyny u innych zaniedbane, a bardzo ciekawe, i do charakterystyki życia narodowego stanowcze. Tam się dowiadujemy o myśli krążącéj w dawniejszych wiekach ale stłumionéj niepewném położeniem kraju za Piastów w piersiach Lechitów. Po wzniosłem poświęceniu praw swoich przez Zygmunta Augusta, wychylają oblicze Tęczyńscy, Górkowie, Kostkowie, jako przednia straż Wiśniowieckich i Sobieskich. — Albertrandy zatém względnie Naruszewicza jest postępowym Pisarzem. Ale jednemu i drugiemu brakło na obszernéj podstawie przygotowawczych nauk, na poglądzie obejmującym dzieje świata, na zgłębieniu nauki społecznéj do najprostszych pierwiastków. Historja w Anglji wzniosła się do widoku filozoficznego, w Niemczech do wiedzy i krytyki najściślejszéj, należało zdążać za myślą i nauką, a dościgać szybko pod karą pozostania w tyle za posuwającém się pokoleniem. Posłannictwo to najzaszczytniéj spełnionem zostało przez odbicie się w jedném tylko ognisku całéj uczoności zagranicznéj, z tą nawet różnicą, że gruntowność gdzieindziéj *specjalna*, wycisnęła tu swoje piętno na *licznych* przedmiotach do dziedziny historyi należących, z samodzielnością zaledwie zdarzającą się w pojedynczych obrobieniach. — Prace te dzielą się na *teoretyczne*, *badawcze*, *naukowe*, *prawoznawcze*. Do piérwszego rzędu należy: 1) *Historyka* czyli sztuka pisania historyi, uważanéj z nowego stanowiska. Zajmująca ta książeczka w 1815 r. ogłoszona, rozbiera warunki opisu dziejowego, a mianowicie *etiologikę* t. j. *przyczynność* jako piérwiastek pragmatyczny. 2) *O Historyi, jéj rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających* 1826. Tu na większy rozmiar, z przytoczeniem bibliografii każdego rodzaju nauk pomocniczych rozwija Autor trudności powołania dziejopisarskiego i konieczną znajomość dyplomatyki, numizmatyki, paleografii, chronologii, sfragistyki i t. p. Gdyby nic więcéj nie wyszło w zawodzie teorji nad to ostatnie pismo, reforma staroświeckiego widoku byłaby zupełna. Wspominamy jednak *Propedeutikę* ogłoszoną przez Feliksa Bentkowskiego Prof. Historii przy Uniwersytecie Warszawskim. *Do drugiego rzędu* zaliczyć należy

dzieło naczelne: *Badania we względzie Jeografii starożytnéj*, 1818 Autor będąc Nauczycielem przy Gimnazium Krzemienieckiém, ogromne wyciągi poczynił z księgozbioru po Stanisławie Poniatowskim pozostałego mianowicie z *jeografów, astronomów, mierniczych* tak greckich, jako rzymskich, a nawet z całego piśmiennictwa starożytnego, celem okazania stanu jeografii *matematycznéj* u narodów klassycznych. Dzieło podobnéj treści uczonego *Gosselina*, co krok prostuje Badacz. A jednakże ta praca przechodząca cierpliwość, wiedzę i usposobienie jeometrzyczne jednego Historyka nieznalazła recenzenta — czytelnika nawet. Pod pozorem suchego wysłowienia, a raczéj z braku wiadomości potrzebnych, całe wydanie dochowało się w składzie księgarskim lat dwadzieścia ośm, aż do dni naszych. Józef Zawadzki skwapliwie łożąc tysiące na wytłoczenie tak znakomitego dzieła, chciał tylko puściznę poczciwą dzieciom zostawić. — Zdawali sprawę o *Badaniach we względzie Jeografii* starożytnéj w Instytucie Francuzkim *Malte-Brun*, a w Akademii Umiejętności Berlińskiéj *Voss*. — Jako przydatek do tego dzieła uważać należy: *Odkrycie Kartagów* i *Greków na oceanie atlantyckim* 1821. — *W trzecim rzędzie* pomieścić można: *Dzieje starożytne Indij* 1820 i *Dzieje starożytne* 1818. — W Indijach oprócz zwykłéj naukowości, znajdujemy bardzo zajmujące postrzeżenia nad podobieństwem wielu wyobrażeń z pojęciami kościoła chrześcijańskiego; w Historyi ludów starożytnych, a mianowicie Grecyi i Rzymu ułożonéj dla użytku słuchaczy, daje się widzéć doskonała znajomość źródłowych pisarzy, najnowszych pomysłów ówczesnych, a mianowicie idea żywotna, jak pręga cały wątek dziejów przebiegająca. — I te jako uprzedzające usposobienie epoki nieznalazły wielu czytelników. *Historija krajowa* zaledwo potocznym sposobem opowiedzianą została: układ społeczeństwa za Bolesławów mylny, charakterystyka okresów nietrafna, myśl żywotna w zarodku. Lecz obok tego piętno obyczajów lechickich w początkowych wiekach cywilizacyi prawdziwe, uczucie w każdem ważniejszém zdarzeniu wychodzące na jaśnię rzetelne, sprostowanie czynów liczne. Rozszerzają ten drobny

zakres *Panowania Zygmunta starego* i *Stanisława Augusta*, opracowane staranniéj, ale nie stanowczo. *Do czwartego* rzędu należą: *Pomniki języka i uchwał polskich i mazowieckich* z 15 i 16 *wieku*, 1824, oraz *Początkowe prawodawstwo polski* 1828.—Pomniki uchwał tę mają zaletę, że dochowały język nasz prawny ze średnich wieków, a nawet objaśniły wiele wyrazów łacińskich, które niedokładnie były pojęte jak n. p. *Scartabellus*. Nieznane przez lat 400 znalazły się w bibliotece niegdyś Poryckiéj. — Oba zbiory są ważnym zabytkiem, szczególniéj Mazowiecki, przekładu Macieja z Rożana, który przenosi książąt do różnych miastek na wiece wielkie dla prawodawstwa nietylko sądowego ale i publicznego, na wzór początkowych wieków. Przedmiotem głębszych studiów było początkowe prawodawstwo, w którém Autor rozróżnia edykta królów od uchwał, zastanawia się krytycznie nad każdym prawem i trafnie rozróżnia w statucie wiślickim dwa zbiory: *Piotrkowski* i *Wiślicki*, zlane potém w jedno ciało, dla nadania jednostajności w sądownictwie *wielko* i *małopolskiém*. Prace te równie głębokie są jak Badania we względzie Jeografii starożytnéj, a dla swego zastosowania do krajowości nieskończenie ważniejsze. — Do drobniejszych pism tegoż Autora należą: *Rzut oka na dawność litewskich narodów* 1808, piérwsza próba krytycznego pióra występującego przeciwko Naruszewiczowi. *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa* 1811 najgłośniéjsze ze wszystkich prawie rospraw, które jednak nie mają téj wartości, którą im nadawano. Autor młody chcąc stworzyć nowego Kronikarza w osobie Mateusza, opiéra się na objaśnienicielu niedokładnym Janie z Dąbrówki Profesorze Akademii krakowskiéj, podług którego Kadłubek korzystał wiele w ułożeniu trzech piérwszych ksiąg z Jana Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Mateusza Biskupa krakowskiego. Lecz współczesny Dąbrówce, a nieskończenie od niego uczeńszy Długosz, wystawia Mateusza jako próżniaka i żarłoka, a Jan nieprzyznaje się wcale do autorstwa. *Pisma pomniejsze* 1824 obejmują rosprawy treści jeograficznéj. *Stare pieniądze* w Trzebuniu

wykopane 1826 roku są wstępem do prac numizmatycznych. — Przydać do tego trzeba liczne *Rozbiory dzieł* historycznych jak *Samuela Bandkiego*, *Karamzina*, i t. d. w których dał dowód wielkiéj bezstronności. —

(D. c. n.) D. Szulc.



SIEROTA.



Znacie wy co to boleść? znacie co cierpienie?
O wy dziatki zepsute, pieszczone od losu,
Co ronicie łzy słodkie jako wiosny tchnienie,
Obyście dotkliwego nie zaznały ciosu!
Pamiętam — byłam i ja kiedyś tak szczęśliwa,
Byłam..... ale już dawno minęły te chwile!
Był to sen...., tak! — marzeniem ta istota tkliwa,
Co się do mnie, dzieciny, uśmiechała mile;
Co mnie z takim zapałem tuliła do łona
A jam ją Matką zwała..... i to było słowo
Piérwsze, jakie wymawiać, uczyła mnie ona,
Czuję życie ja moje poświęcić gotową
Bym mogła lubym Matki kogoś zwać imieniem.
Wyrazu tego nie wiem skąd pochodzi władza,
Lecz cóś błogiego w duszę wstępuje z tém brzmieniem,
To wspomnienie żal koi — czoło wypogadza,
Nie, snem to być nie może, nie! to nie marzeniem! —

Słuchajcie..... teraz wszystko przypominam sobie....
Matka moja siérotą zostawiła dziecię,
Siérotą, bo już ojciec dawno spoczął w grobie,
A matka..... była dla mnie wszystkiém na tym świecie:
Pamiętam ją.... gdy szatą żałobną odziana —
Na okrytéj murawą klęczała mogile:
Tam serca wdowy sroga wznawiała się rana —
A jednakże to były błogie dla niéj chwile!
Ręką wsparta na głazie..... wzrok utonął w niebie....
Milczała... wzdętéj piersi tłumiła westchnienie
Sercem tylko i wzrokiem.... wzywała do siebie
Ducha mojego ojca, którego wspomnienie
Żylo tak niewygasłe, tak świèże w jéj duszy
Jakby wczora zaledwie on spoczął pod głazem.
Zdawało się że ciężkie więzy ciała skruszy,
Z błogosławionym cieniem w niebo wzleci razem,
Ale gdy mnie z uczuciem cisnęła do łona,
Czułam przez jaki węzeł przykuta do życia
Ta niebianka, na chwilę ziemi pożyczona....
Wiązał ją lichy pączek w początku rozwicia.
O wiele, wiele ona cierpiała na świecie!
Ją i rodzinne nawet uczucia zdradziły. .
Boleści powiernicą jam była — ja dziecię,
Cierpień co ją przedczasem do grobu wtrąciły.
Pamiętam uroczystą i straszliwą chwilę
Kiedy gasnącym głosem te wyrzekła słowa:
„Córko! wkrótce na mojéj zapłaczesz mogile!
„O gdyby nie ty dziecię, jakżebym gotowa
„Była, spełnić przedwieczną wolę Najwyższego;
„Lecz ciebie bez opieki, tak wiele łez czeka,
„Co to być sierotą, córko! nieznasz tego.
„Módl się dziecię, jedyna twa w niebie opieka.“
Zamilkła...., i ostatnie już oddała tchnienie.
Jam łzy nie uroniła.... i wszystkie cierpienie

W głębi serca zostało, przygniotło ciężarem,
I duszę napełniło okropną rozpaczą!
Uleciałem przed przykrym obojętnych gwarem,
Co patrzyli z podziwem że suche me oko;
Bo oni nie wiedzieli, co cierpieć głęboko.
Szczęśliwi co łzy ronią! szczęśliwe co płaczą!
I jam nie raz płakała, w dni moich poranku,
Łezki to były słodkie, jak majowa rosa,
Łezki za zwiędłym kwiatkiem w mych nadziei wianku.
A *Teraz*.... wianek cały straszna ścięła kosa,
Scięła wątek mych myśli, wiązkę lubych marzeń,
I spoiła je w echo posępne, grobowe....
W którém się zeszło pasmo młodocianych wrażeń,
Ciężkim, boleśnym grobem pochyliło głowę;
I tak martwa, bez ognia, między żyjącémi,
Nie znałam wypoczynku, sen uciekał z powiek,
Tak zdało mi się głucho, posępno na ziemi.....
Pytałam w głębi duszy, co to jest ten człowiek?
Stworzon do tylu cierpień, bez przerwy nadziei?
Bo taki los człowieka, jam uczuła w sobie,
Ja rzucona na pastwę przeznaczeń zawiei,
Ja, com nadzieję nawet już zamknęła w grobie.
. . . .
Dwanaście dni mijało od śmierci méj Matki:
Znikła z ludzkiéj pamięci, pod ponurym głazem:
Tylko biedni mogiłę przystrajali w kwiatki,
I Anioła na ziemi zwali ją obrazem.
O tak! ona prawdziwym Aniołem pociechy!
Aniołem co niosł pokój i radość do chatki
Co nie gardził odwiedzić ubogiego strzechy.....
Dwanaście dni..... to chwila, jedna w szczęsnéj dobie;
Dwanaście dni.... w boleści, to długo... to wieki;
Dwanaście dni..., jam duszą spoczywała w grobie;
Dwanaście dni.... nie zamkłam znużonéj powieki.

Czyli słońce świeciło, czy nocy pomroka
Zapuszczała zasłonę na moje cierpienia,
Żadna łza nie zwilżyła mi oschłego oka,
I z piersi się nie dobył ni jęk, ni westchnienie.
. . . .
Raz pośród jasnéj nocy, gdy księżyc bladawy,
Srebrnym promieniem, smutny oświécał zakątek,
Wspomniałam, jak niedawno szczęsna, bez obawy
Z Matką, w księżyc patrzyłam i w świecie pamiątek
Dusza ma utonęła i wspomniałam słowa,
Które ona na łożu śmiertelném wyrzekła:
I znowu serce biło... i myślała głowa,
I boleść nie tak martwa, biedną duszę piekła,
I zwróciłam me oko, gdzie padł cień księżyca,
Padł na obraz.... oświecił twarz Boga-człowieka!
Taką dobrocią święte zajaśniały lica',
Że rzekłam mimowolnie: tu dla mnie opieka!
I uklękłam przed zbawcy obrazem z pokorą;
Wszak Matka mi mówiła. *„módl się moje dziecię“*
Modlitwa uleczyła duszę biedną, chorą,
Znowu czułam że jestem, że żyję na świecie,
Łzy się po bladych licach potokiem stoczyły,
I ulżyły boleści, zgoiła się rana;
By żyć osieroconą, odzyskałam siły,
I za rozpacz chwilową przebłagałam Pana.
A odtąd, odtąd jeszcze ucierpiałam wiele,
Bo kiedyż jest sierota wolna od cierpienia?
Ale gdy mnie los dotknął, zwiedli przyjaciele,
Ciężar trosk mych składałam u Krzyża Zbawienia.
A przecież dzieckiem byłam, dzieckiem, co do wieku;
Ale być dzieckiem w szczęściu a dzieckiem w niedoli,
Jakże wielką różnicę to tworzy w człowieku!
Umysł prędko dojrzewa kiedy serce boli. —

A. Kanigowska.

Kronika

PIŚMIENNICZA POLSKA.



Obraz Litwy pod względem jéj cywilizacyi od czasów najdawniéjszych do końca wieku XVIII przez J. Jaroszewicza, professora prawa krajowego w b. Uniwersytecie Wileńskim. Wilno. Nakladem Rubena Rafałowicza; w ósemce T. I str. 240 1844. T. II str. 313 1844. T. III str. 273 1844. z dewizą:

> „Neque in bona segete nullum spicum nequam, neque in mala aliquod bonum." — *Varro.* —

Część piérwsza tego dzieła obejmuje Litwę pogańską, część druga, Litwę w piérwszych trzech wiekach po przyjęciu wiary chrześcijańskiéj; część trzecia,— dalszy ciąg uwag nad Litwą w piérwszych trzech wiekach od wprowadzenia chrześcijańskiéj wiary. Jako świeżo ukończone dzieło, a zatém będące nowością w piśmiennictwie polskiém, zamieszczamy je tymczasowie pod *Kronikę*, nim damy obszerniejszy *Przegląd*

Ondyna druskiennickich źródeł, pismo zbiorowe dla zdrowych i chorych, w czasie czteromiesięcznego u wód mineralnych pobytu. Wydawca K(sawery) Wolfgang. Grodno 1844. w Drukarni rządowéj, nakładem wydawcy. Zeszytów ośm, str. 56 w każdym z pięciu pierwszych zeszytów, we trzech następnych po 64 stronic. — Ondyna, rok 1845, Zeszyt I stronic 51. Zeszyt 2 str. 47. Oba lata z déwizą:

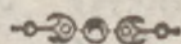
„Cały ród ludzki prosił o jedno u Boga,
o światło"

Doktor Medycyny K. Wolfgang, znany w piśmienności naukowéj z dzieła o wodach druskiennickich, zamierzył przez 4 miesiące trwania kuracyi w Druskiennikach, to jest Maj, Czerwiec, Lipiec i Sierpień, wydawać pisemko literackie dwutygodniowe, pod nazwą Ondyny. Imie to, nosiła w czasach przed-chrześcijańskich bogini wodna, podobna do Gudełek, Rusałek, Dugien albo nimf greckich. Undina lub Udina znaczy *wodę* w języku litewskim, która w mowie łotewskiéj zowie się Udins czyli Iwdins. W pewnych okolicach Litwy, wodę zowią *Wandą*; tegoż samego imienia (Wandy) mamy boginię wód w Mitologii polskiéj i litewskiéj. Sądzimy przeto, iż właściwszą nazwą pisma tego, jak sam nawet poniekąd utrzymuje wydawca, byłoby miano Wandy niż Ondiny. Nic wszakże na tém nie zależy. Pod napisem *Zwitka bibuły*, można dać najwyborniejsze rzeczy naukowe jakich i na welinie spotykać w naszém piśmiennictwie nie snadno. Przytaczamy tutaj treść Ondyny aby czytelnicy pisma naszego, z wykazu artykułów, mogli powziąść wyobrażenie, jakie przedmioty z piśmienności polskiéj pielęgnuje Bóstwo litewskie w Druskiennikach. Zamiast wstępu lub przedmowy znajdujemy tu na czele chrzest Ondyny druskiennickich źródeł. Z Historyi, mieszczą się Uwagi nad autentycznością nadania Witolda Monasterowi trockiemu. W tym artykule Teodora Narbuta, który najobficiéj zasila Ondynę, wyczytujemy, iż cywilny gubernator wileński, wydał na jaw liczne dyplomata w księdze p. t: „Zbiór dawnych dyplomatów i aktów miast

Wilna, Kowna, Trok, Prawosławnych monasterów, Cerkwi i w różnych sprawach, 1843 r. w Wilnie w 2 tomach (I str. 192 i LXVI, — II str. 208, w pokroju ćwiartkowym)." — Z innych artykułów dziejowych tegoż historyka Narbutta, najtroskliwszego spółpracownika dawniejszego pisma czasowego (Tygodnika Wileń.) spotykamy: Jezioro, Oko dziewicze, nowina historyczna; — O imionach żon wielkiego księcia litewskiego Olgierda; — Dziadek Boże w dobroci, now. hist; — Druskienniki i okolice, spomnienie hist. przez tegoż; — Wiadomość o źródłach słonych w Litwie; — i Do postrzeżeń lekarskich artykuł nadesłany p. tegoż. — Oprócz artykułów samego wydawcy, są tu jeszcze pisma Johna of Dycalp, Kraszewskiogo, Józefa Krzeczkowskiego, Ignacego Kułakowskiego, Bronisława Narbuta, Kaz. Bujnickiego (wyjątek z kom. Sejmiki powiatowe), — Marcina Ossoryi, — Michała Borcha, — Aleksandra Grozy, Jana Pileckiego Lekarza, Postrzeżenia praktyczno-lekarskie o działaniu wody druskiennickiéj, oraz Reniera Anicettego Uwagi praktyczno-lekarskie nad działaniem wód druskiennickich. K. Wł. Wojcicki i W. A. Maciejowski także dali po jednym artykule. Są tu wreście i wiérsze dwóch kobiét: A. B. (Anny Bogatko z Grodna) i Teressy J. — W tym roku, ma wyjść jeszcze 6 zeszytów Ondyny, przeto ostateczne wyrzeczenie zdania, do zupełnego ukończenia dzieła odkładamy.



NOWINY.



Jednocześnie z wyjściem tego N^ru^ pisma naszego, skończył się druk nader ważnéj rozprawy Prof. D. Szulca czł. Tow. n. z U. J. p. *O znaczeniu prus dawnych* (o 145 stronicach, z mapką Prus starożytnych). Mniemaniem było Niemców iż Polacy w Prusach dotąd istniejący, są tylko osadą mazowiecką z czasów władztwa królów polskich po wieku XV. Tymczasem Dominik Szulc dowiódł, że nietylko za panowania królów polskich, ale nawet przed przyjściem Krzyżaków, ziemia pruska zaludnioną była Polakami, którzy utrzymywali się w swojéj narodowości nawet w czasie rządów zakonu niemieckiego; — dla tego autor *nie sięga* w poszukiwaniach swoich *za r.* 1468. Nie hypotezą, ale gruntownie i zasadniczo napisaną rozprawą obecną, zbija nasz Dziejoznawca, twierdzenie uczonych niemieckich o *późniejszém* osadnictwie polskiém na ziemi pruskiéj. Pismo to drukowane wprzódy w Bibliotece warszawskiéj, prawdziwą jéj stało się ozdobą — i między najlepszémi artykułami, w jakie bogaty nowy N^r^, piérwsze zajęło miejsce.

Tyle dokonanych wydań polskich *Maryi* Malczewskiego, dowodzi ile umiémy cenić utwory celniejsze piśmiennictwa naszego. I obcy jednak unoszą się równie nad tym wzniosłym poematem. Przekonywają o tém przekłady niemieckie, francuskie i rossyjskie. Von Conrad Roman Vogel, przetłumaczył świeżo w Lipsku tamże wydaną wprzódy po polsku *Mariję* (1845). Clémence Robert 1835 ogłosił swój przekład w Paryżu p. t. Les Ukrainiennes (str. 323 w ósemce). Sergiusz Pobiedonoscew, wytłoczył w Petersburgu w roku zeszłym tłumaczenie prozą z krótkim życiorysem. W sądach i zdaniu o Malczewskim ten ostatni trzyma się znamienitego pisarza o *Literaturze polskiéj* w XIX wieku.

